

JÓZEF ANDRZEJ GIEROWSKI

Fragment rozmowy zatytułowanej *Obok wolności kompromis*, przeprowadzonej w październiku 2005, zamieszczonej w książce *Po drogach uczonych – z członkami Polskiej Akademii Umiejętności rozmawia Andrzej M. Kobos*, t. 1, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2007, s. 207–226.

[...]

Andrzej Michał Kobos [AMK] – *Magnificencjo, był Pan rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1981–1987. W bardzo trudnym i ważkim okresie. Za Pana rektorskiej kadencji najpierw było kilka miesięcy „Solidarności”, potem stan wojenny i represje, także na Uniwersytecie Jagiellońskim, a potem okres przejściowy. O co szła gra na Uniwersytecie? W stanie wojennym obawiano się, że władze odwołają Pana z rektorowania...*

Józef Andrzej Gierowski [JAG] – Jak już powiedziałem, jako człowiek spoza Krakowa byłem pewny, że nie będę pełnił żadnych funkcji na Uniwersytecie Jagiellońskim. I tak byłoby, gdyby nie „Solidarność”. Byłem związany z „Solidarnością”.

Dla mnie główną rzeczą, jak długo byłem na Uniwersytecie Jagiellońskim, była walka o autonomię uniwersytecką. Najważniejszym zadaniem dla mnie było zachować, obronić to, co uzyskaliśmy w okresie „Solidarności”, a nawet później, bo ustawa o szkolnictwie wyższym, która opierała się na tym, co przygotowaliśmy w Krakowie, i którą przedyskutował Sejm PRL przed stanem wojennym, została przyjęta przez Sejm już po wprowadzeniu stanu wojennego. Mieliśmy przecież fatalne doświadczenie z okresu Gomułki, kiedy najpierw był wielki krok w kierunku autonomii uniwersytetów i wydawało się, że to wszystko utrzyma się, a później niewiele z tego zostało. W stanie wojennym chodziło o to, by nie dopuścić do powtórzenia się tej sytuacji. Potrzebny był więc, co podkreśliłem już tu przy innej okazji, pewien kompromis z władzami.

Był taki moment, że chciano mnie usunąć, to prawda. Rozmawiałem kiedyś z socjologiem Janem Szczepańskim, który mi powiedział: „Zawdzięcza mi pan to, że pozostał pan rektorem”. Zapytałem go dlaczego. Powiada mi na to coś takiego: „Wie pan, że przyjaźnię się z Jaruzelskim. Przyszedłem kiedyś do Jaruzelskiego i na jego biurku zobaczyłem listę samych rektorów, pan był na pierwszym miejscu. Zapytałem go, co to za lista? Jaruzelski na to: «To są rektorzy, których usuniemy». Wytłumaczyłem wtedy generałowi, że jeśli chce, żeby uniwersytety jako tako funkcjonowały, to niech tego nie robi”.

AMK – *Czy odwołano jednak wtedy jakichś rektorów?*

JAG – Tak. Odwołano później wielu rektorów, ale na innej zasadzie, nie według tego wykazu Jaruzelskiego. W dużej mierze zależało to od władz lokalnych, czy były gotowe do jakiegoś ich tolerowania, czy nie. Na przykład: odwołano rektora Politechniki Krakowskiej, ale tam były rozgrywki na samej uczelni. Co prawda odwołano rektora Henryka Samsonowicza na Uniwersytecie Warszawskim, ale jak mi potem powiedział, on sam ustąpił w chwili, gdy usunięto go z partii, bo uważał, że skoro partia wystawiła go na stanowisko rektora, to w takiej sytuacji powinien sam zrezygnować. Dla mnie było to zupełnie niezrozumiałe.

Jako rektorzy mieliśmy okazję spotkać się w Ministerstwie wkrótce po wprowadzeniu stanu wojennego, niby tajnie, niby nietajnie, i ustaliliśmy wtedy, że nikt z nas nie ustępuje, bronimy tego, co się uzyskało, jak tylko się da.

AMK – *Jednak niedługo później był Pan posłem na Sejm PRL i członkiem rady przy gen. Jaruzelskim...*

JAG – Tak, byłem. Jeżeli coś robiłem, to z tą myślą ratowania autonomii, i to w ciężkich warunkach. Choć ten sejm to było moje prawdziwe nieszczęście, ale już trudno, stało się. Natomiast w tej radzie przy Jaruzelskim załatwiała się pewne sensowne rzeczy. Jaruzelski nas wysłuchiwał. Dla niego była to chyba próba zobaczenia, jak to wygląda, gdy ma się do czynienia z ludźmi z „Solidarności”, bo w tej radzie było sporo ludzi z „Solidarności”. I powiem, że wiele spraw, które się wtedy poruszało, on był gotów załatwić i załatwił. Czy to wszystko było dobre dla Uniwersytetu? Teraz nie wiem. We władzach około roku 1985 pojawiły się tendencje, żeby zmienić tę stosunkowo liberalną ustawę i podporządkować uniwersytety w większym stopniu władzy centralnej. Wydawało mi się, że idąc na pewien kompromis, mogę pomóc tę ustawę uratować. Gdybym wiedział, że za trzy czy cztery lata wszystko się zmieni!

Niestety, z tego, co słyszę, nowa ustawa o szkolnictwie wyższym, paradoksalnie, ma być znowu pewnym cofnięciem, silniejszym podporządko-

waniem uniwersytetów władzy centralnej, co mi nie odpowiada, ani w uniwersyteckiej nauce, ani w dydaktyce.

Ostatnia walka, jaką wtedy stoczyłem, to była walka o mojego następcę. Ze strony partii pojawiły się wyraźne dążenia, reprezentowane m.in. przez p. [Jerzego] Hausnera, który wówczas był sekretarzem partii w Krakowie, żeby wprowadzić jako rektora kogoś z partii. Nazwiska są mi znane, ale nie chcę ich tu wymieniać. Byli to ludzie, na których partia mogła liczyć. Na szczęście udało się wprowadzić mojego prorektora, profesora Aleksandra Koja.

AMK – *Jestem daleki od chęci szerszego wprowadzenia w tę rozmowę osoby Jana Pawła II, ale czy istniała w stanie wojennym jakaś tarcza ochronna z tego względu, że Papież był związany z Uniwersytetem, że w 1983 przeprowadził Pan nadanie mu doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego?*

JAG – Nigdy tego wprost nie usłyszałem. Ale mam takie wrażenie. Kraków był jedynym miastem, gdzie poza Politechniką rektorów nie zmieniono. Uniwersytet Jagielloński mógł w pełni realizować ustawę zapewniającą szeroką autonomię. 13 grudnia 1981 internowano kilka osób z Uniwersytetu, później doszło do nich trochę studentów, ale dość szybko udało się nam tych ludzi wyciągnąć. Julian Kornhauser siedział krótko, najdłużej siedział bohemista Jacek Baluch, ale dlatego, że domagali się tego Czesi, bo on miał kontakty z opozycją, z Havlem. Mówiło się, że Kraków ma jakąś wyjątkową pozycję, że tu tolerowane są rzeczy, jakich gdzie indziej nie tolerowano. Nie umiem sobie tego wytłumaczyć, może to było związane z ówczesnym bardziej otwartym sekretarzem partii, ale nie wykluczam tego, że związki Papieża z Krakowem były elementem tworzącym jakąś formę zabezpieczenia.

[...]

AMK – *Czy chciałby Pan jeszcze coś powiedzieć w tej naszej rozmowie, przeznaczonej do książki – zbioru wywiadów z członkami PAU?*

JAG – Jeszcze raz powtórzę to, co przewijało się poprzednio. Dla mnie w tym, co robiłem na Uniwersytecie Jagiellońskim, poza czystą nauką – też ważną – najważniejsza była kwestia niezależności, kwestia autonomii uniwersyteckiej. To, co w życiu robiłem, raz gorzej, raz lepiej, nie bez błędów, było podporządkowane idei, aby walczyć o możliwie najszerszą autonomię Uniwersytetu w każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji.